

TRWA ZIMNA ENERGETYCZNA WOJNA POLSKO-ROSYJSKA. KTO W NIEJ WYGRYWA? [ANALIZA]

Polska od lat toczy z Rosją zimną energetyczną wojnę o niezależność, bezpieczeństwo i wpływy. Kto wygrywa w tym starciu?

Około 29 miliardów złotych – taką karę nałożył na Gazprom polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jest to wynik toczzonego od 2016 roku postępowania, które – zdaniem Urzędu – wykazało nielegalne koncentracje podmiotów zaangażowanych w projekt Nord Stream 2. Na sytuację nałożył się też brak współpracy ze strony rosyjskiej spółki, za co była już ona karana w przeszłości mniejszymi kwotami. Tym razem wyższej kary już nie dało się nałożyć – UOKiK przyjął jej maksymalny wymiar, czyli sięgający 10% globalnego obrotu ukaranej spółki.

Działania Urzędu to jeden z wielu frontów nierównej walki, jaką toczy strona polska z Gazpromem. Stawką w niej są niezależność polityczna, bezpieczeństwo energetyczne i wpływy na rynku gazu w Europie Środkowej.

Nad Europą twardy krok legionów grzmi

Po upadku Związku Sowieckiego Rosjanie – świadomi swoich atutów w postaci surowców energetycznych – zaczęli realizować tzw. doktrynę Falina-Kwicińskiego, polegającą na zastępowaniu kontroli politycznej utrzymywanej w Europie Środkowej siłami Armii Czerwonej kontrolą realizowaną za pośrednictwem gazu i ropy. Pomagał im w tym brak alternatywnych dróg dostaw, rozbudowana gotowa infrastruktura oraz dostosowanie technologiczne przemysłów państw byłego bloku sowieckiego do odbioru i przerobu surowców ze Wschodu.

Z czasem Kreml zaczął wykorzystywać przewagi, które gwarantował mu handel węglowodorami. Prowadził wojny gazowe, narzucał ceny i warunki sprzedaży, rozpościerał coraz szerszą kontrolę nad sieciami przesyłowymi oraz nagiął unijne prawo konkurencji (co zostało wykazane w toku postępowania antymonopolowego, które prowadziła przeciwko rosyjskiej spółce Komisja Europejska). Jednakże prawdziwe korzyści miały przynieść Moskwie inwestycje w podbałtycką magistralę gazową Nord Stream i Nord Stream 2. Ta potężna trasa dostaw gazu, projektowo dysponująca roczną przepustowością 110 mld metrów sześciennych miała pozwolić Gazpromowi na przerzut przesyły gazu na Bałtyk, co umożliwiło zamknięcie dotychczasowych tras wiodących m.in. przez Ukrainę.

Pozbawienie Ukrainy czy Białorusi statusu krajów tranzytowych otwarłoby Moskwie paletę możliwości w zakresie agresywnych działań względem tychże państw (możliwość podjęcia tego typu kroków jest realna, co udowodnił rok 2014).

W zaistniałej sytuacji pogłębianie, czy nawet: utrzymanie uzależnienia Europy Środkowej od dostaw surowców energetycznych z Rosji rodziło obawy natury nie tylko ekonomicznej, ale też i geopolitycznej oraz geostrategicznej. Dlatego też szereg państw położonych w środkowej części

kontynentu podjął intensywne działania na rzecz uniezależnienia się od wschodniego dostawcy. Jednym z najaktywniejszych z nich jest Polska.

Sukces uniezależnienia

Polska była jednym z pierwszych państw, które dostrzegły zagrożenie płynące z rosyjskich działań na polu węglowodorów. Katalizatorem dla procesu dywersyfikacji dostaw – zwłaszcza gazu – były aneksy do kontraktów na dostawy i tranzyt błękitnego paliwa negocjowane w latach 2006 i 2009-2010. Wtedy bowiem rozpoczęto prace nad budową terminala LNG w Świnoujściu, który oddano do użytku w roku 2015. Był to pierwszy, ale jednocześnie potężny krok w kierunku zróżnicowania portfela dostawców. Do gazoportu zaczął wkrótce przypluwać surowiec z Kataru, Norwegii czy Stanów Zjednoczonych. Znaczenie takich inwestycji Polacy mogli poznać na przykładzie Litwinów, którzy po wybudowaniu terminala w Kłajpedzie zmusili Gazprom do znacznego obniżenia cen gazu.

Równolegle toczyły się też prace na rzecz ograniczenia importu ropy z Rosji. Te są jednak utrudnione z uwagi na techniczne dostosowanie polskich instalacji rafineryjnych do przerobu gatunku Urals, czyli wydobywanego ze złóż rosyjskich. Jednakże w 2019 roku Orlen pochwalił się, że już 50% ropy, którą importuje to surowiec nierosyjski. Z kolei w rafineriach Lotosu – poza rosyjską – przerabiana jest ropa z Morza Północnego, Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej oraz Afryki.

Popularyzacja potrzeby dywersyfikacji dostaw surowców w społeczeństwie dała wiatr w żagle projektom poszerzającym wachlarz dostarczycieli paliw. Umożliwiło to budowę nowej infrastruktury bezpieczeństwa energetycznego Polski i regionu.

Energetyczny układ immunologiczny

Szczególnie intensywne działania na rzecz zmniejszenia uzależnienia od Rosji rozpoczęły się po dojściu do władzy obozu Zjednoczonej Prawicy. Wtedy też na politycznej agendzie ponownie pojawił się projekt budowy gazociągu łączącego Polskę ze złożami norweskimi, gdzie koncesje wydobywcze posiada PGNiG. Przedsięwzięcie to – znane jako Baltic Pipe – znajduje się obecnie w fazie konstrukcyjnej i ma być gotowe do jesieni 2022 roku. Wtedy też do Polski popłynąć ma ok. 9 mld metrów sześciennych błękitnego paliwa z Norwegii.

Baltic Pipe to nie jedyna inicjatywa służąca dywersyfikacji dostaw gazu, jaką rozpoczęto w ostatnich latach. Obecnie toczą się prace także nad budową drugiego gazoportu, czyli pływającej jednostki typu FSRU, która cumować ma w Zatoce Gdańskiej. Dodatkowy terminal będzie niezbędny, by obsłużyć portfel umów, które przewidują, że w 2024 roku do Polski trafiać może prawie 11 mld metrów sześciennych LNG (z Kataru i USA).

Zbudowanie tak szerokiego portfela mocy dywersyfikujących ma umożliwić Warszawie porzucenie dostaw gazu ze Wschodu w 2022 roku, czyli po wygaśnięciu obecnie obowiązującego kontraktu z Gazpromem.

Prace dotyczące wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego kraju toczą się również w jego obrębie. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim projekt PGNiG zmierzający do wykorzystania potencjału w zakresie produkcji biometanu oraz inne przedsięwzięcie tej spółki badające możliwości pozyskiwania metanu z kopalń węgla.

Warto zaznaczyć, że poszerzanie możliwości wydobycia oraz dostaw gazu do Polski jest tym istotniejsze, im szybciej wzrasta zużycie tego surowca – to skoczyło w latach 2015-2020 o ok. 4 mld metrów sześciennych.

Jednakże podczas intensywnych działań dywersyfikujących na polu gazu i ropy, rząd w Warszawie

musiał zmierzyć się z problemem importu rosyjskiego węgla, który w roku 2018 osiągnął rekordowy poziom 13,5 mln ton. Choć w przypadku tego surowca trudno mówić o uzależnieniu tworzącym poważne zagrożenie polityczne czy gospodarcze (węgiel można łatwo przewozić i składować, a jego rynek jest szeroki), to jednak tak drastyczny skok importu jest problemem wizerunkowym.

Kontra

Polska rozciągnęła działania na rzecz zmniejszenia energetycznych wpływów Rosji na cały obszar Europy Środkowej. Podstawowym narzędziem w tym zakresie ma być tzw. Inicjatywa Trójmorza, czyli projekt łączący państwa regionu za pośrednictwem węzłów natury gospodarczej, m.in. energetycznej. Jednym z fundamentów tej inicjatywy jest rynek gazu ziemnego ukierunkowany na ograniczenie udziału rosyjskiego surowca dzięki nowym szlakom dostaw (gazociągom i terminalom LNG).

Warszawa jest też zagorzałym krytykiem rosyjskich projektów zmierzających do pogłębienia uzależnienia Europy od surowców ze Wschodu, czyli przede wszystkim: gazociągu Nord Stream 2 (współpracując w tym zakresie m.in. z Litwą, Łotwą, Estonią, Danią czy USA). Polska jest też partnerem Ukrainy na drodze do podniesienia poziomu bezpieczeństwa energetycznego, czemu służyć mają dostawy gazu m.in. z USA realizowane przez polskie terytorium. Kijów od 2015 roku nie kupuje już gazu bezpośrednio od Rosjan.

Polski rząd podjął też starania na rzecz dywersyfikacji dostaw ropy naftowej na Białoruś, co pozwoliłoby Mińskowi zwiększyć niezależność od Moskwy. Pomóc w tym ma przestawienie biegnącego przez Polskę fragmentu systemu ropociągów Przyjaźń, polegające na możliwości symultanicznego przesyłu surowca ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód.

Równolegle do tych działań Warszawa nie wyraziła chęci zakupu energii elektrycznej generowanej w białoruskiej elektrowni jądrowej w Ostrowcu, która budowana była za rosyjskie pieniądze i przy użyciu rosyjskich technologii. Podobne kroki w tej sprawie podjęła m.in. Litwa

Imperium w defensywie

Tendencje dywersyfikacyjne obserwowane w Europie Środkowej przełożyły się na istotne ograniczenie wpływów energetycznych Rosji na tym obszarze. Moskwa straciła wpływy na gazowym rynku litewskim i ukraińskim, niedługo może stracić również i rynek polski. Podobna dynamika może mieć miejsce w obrębie szeregu państw Inicjatywy Trójmorza (wiadomo, że wyjątkiem będą tutaj prorosyjskie pod względem energetycznym Węgry). Na tą sytuację nałożył się też pozytywnych zdarzeń polityki międzynarodowej, jak np. wdrożenie do amerykańskiego porządku prawnego możliwości nałożenia sankcji na gazociąg Nord Stream 2, co wyhamowało budowę tego projektu. Polska odnosi też sukcesy na gruncie spraw sądowych – w marcu 2020 roku Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie wydał wyrok w sprawie między PGNiG a Gazpromem, zasądając dla polskiej spółki zwrot ponad 6 miliardów złotych z tytułu nienależnie pobranych przez Rosjan opłat (podobną sprawę wygrał w 2018 roku ukraiński Naftohaz).

Taki rozwój wypadków był możliwy w dużej mierze dzięki dostrzeżeniu przez Polskę i szereg innych państw, że ostateczna cena jaką przychodzi płacić za surowce kupowane od Rosjan nie jest wyrażona w walucie na rachunku za gaz, ropę czy energię elektryczną. Prawdziwy koszt uzależnienia od dostaw z Rosji dotyczy bezpieczeństwa i suwerenności, gdyż Kreml wie, jak używać broni, którą są w dzisiejszych czasach paliwa.

PRACA ZBIOROWA

SZTUKA WOJNY



FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

- Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.
- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
 - prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
 - płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**